Historia do wielokrotnego oglądania

Bogdan Sobieszek: Wracasz właśnie z rozmowy ze sponsorem. Chodzenie po prośbie to normalne zajęcie reżysera ze sporym dorobkiem filmowym?

Piotr Trzaskalski: To jest wręcz rutyna. Dotacje Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej nie pokrywają nawet połowy budżetu taniego filmu, jaki chcemy nakręcić. Aplikowaliśmy o pięć milionów, dostaliśmy dwa. Trzeba więc ładnie się ubrać, uśmiechać i pójść do ludzi, którzy mają pieniądze i są zainteresowani przeznaczeniem części z nich na kulturę. To się staje częścią tego zawodu.

A producent?

Producent chodzi ze mną. To akurat są moje łódzkie kontakty, a Kuba Kosma, producent filmu, jest z Warszawy. Jako Łodzianinowi Roku, człowiekowi, który coś tam zrobił dla tego miasta, łatwiej mi nawiązać różne kontakty mogące zaowocować dotacją. Mamy opiekę Hanny Zdanowskiej, miasto nam pomaga, chce tego filmu, bo będzie dla niego promocją. Łódź jest bohaterem mojego filmu tak samo ważnym jak ludzie. Jako twórca czuję się tu chciany. To jest bardzo miłe.

Więc może udałoby się uzyskać środki z budżetu promocji miasta? Dostaliście 300 tys. z Łódzkiego Funduszu Filmowego. To raczej skromne wsparcie, biorąc pod uwagę potrzeby.

Pani prezydent obiecała: spróbuję znaleźć jakieś pieniądze dla pana. Dzisiaj byliśmy w firmie Rossmann. Zastanowią się. Ale
jesteśmy zdeterminowani. Postanowiłem zrobić film nawet za te dwa miliony trzysta, które mamy. Wyszło nam 19 dni zdjęciowych z 25, które planowaliśmy, myśląc bardzo niskobudżetowo o tym projekcie. Od kolegów z branży dowiaduję się, że za takie pieniądze się teraz robi. Możesz się obrazić albo ściąć scenariusz, uprościć go tak, żeby nie stracił na jakości. W moim wypadku udało się to zrobić bezkolizyjnie. Z Wojtkiem Lepianką zajęło nam to jeden wieczór.

Skąd taka determinacja?

Chciałem napisać scenariusz, który będzie mój. Udało mi się wyrwać Wojtka z jego szychty przy serialach. Stworzyliśmy „Obiady domowe" – bardzo osobistą, ciekawą historię – tak, żeby dało się je opowiedzieć w Łodzi. Wrócić do starych przyjaciół – montażysty Czarka Kowalczuka, scenografa Wojtka Żogały, kompozytora Wojtka Lemańskiego. Chcę zrobić film z oddechem miasta, w którym się urodziłem.

Całą rozmowę Bogdana SOBIESZKA można przeczytać we wrześniowym numerze „Kalejdoskopu" 9/2026.